



665



Fot. BOGDAN ZIMOWSKI

● Raki bywają wrażliwe, romantyczne, opiekuńcze, nieśmiałe i sentymentalne. Czy utożsamia się pani ze swoim znakiem zodiaku?

— Nie bardzo w to wierzę. Ale wielu znajomych mówi mi, że jestem typowym rakiem o sile psychicznej lwa. Jestem domatorką, oddaną matką, nie mam cech przywódczych. Nie śpię przy pełni księżyca (a jest to planeta raków). Uważam, że rodzimy się z pewnymi predyspozycjami, ale charakter kształtujemy sami.

● A wpływ wykonywanego zawodu?

— Aktorstwo modeluje człowieka w sposób pozytywny. Uczy odpowiedzialności, zbiorowej punktualności, pokory i tolerancji. Zmusza do niewiarygodnej wręcz pracowitości.

● Pamiętamy panią jako eteryczną, wiotką Anię. Po porodzie stała się pani kobietą o okrągłych kształtach. Czy macierzyństwo wpłynęło na pani karierę?

— Ułatwiło mi przekroczenie szalenie niebezpiecznego dla aktorek progu, gdy kończą trzydziestkę i muszą pożegnać się z rolami podlotków. Grałam naiwne, śliczne i głupie panienki. Recenzenci przez wiele lat zauważali tylko moją urodę. Dla aktorki jest to w pewnym momencie upokarzające. Urodziłam syna, przytyłam o trzydzieści dwa kilogramy i... doczekałam się kilku ambitnych ról, które zapewne odebrały mi dawną publiczność, ale liczę, że zjednały nową.

● Zwycięsko weszła pani w wiek dojrzały. Czy nie obawia się pani feralnej dla kobiety daty — czterdziestych urodzin?

— W innym kraju, po zagranium w ponad pięćdziesięciu filmach nie musiałabym mieszkać na strychu. Mam i zawsze będę miała idealistyczny stosunek do sztuki aktorskiej. Jest to tym łatwiejsze, że od pięciu lat gram w eksportowych przedstawieniach i honoraria otrzymuję w dewizach.

● Niedawno oglądaliśmy w telewizji „Mistrza i Małgorzatę” w reżyserii M. Wojtyskiej z pani wielką kreacją. W jednej ze scen występowała pani nago. Czy trudno jest rozebrać się przed kamerą?

— Wkrótce po urodzeniu dziecka zagrałam rolę, w której musiałam rozebrać się stojąc tyłem do publiczności. Był to dla

# Z ANNA DYMNA

## aktorką Starego Teatru w Krakowie rozmawia Małgorzata Jungst

— To piękny wiek. Mając багаż doświadczeń i przeżyć można więcej docenić z tego, co przynosi życie. Uważam, że najważniejsze co może zrobić kobieta, to rodzic dzieci. Chciałabym mieć ich więcej.

● A mężczyźni? Czego nie potrafiłaby pani wybaczyć swojemu partnerowi?

— Ja wybaczam wszystko... ale on musi być dobry i mądry. Boję się mężczyzn nieuczciwych i kombinatorów, nienawidzę tchórzostwa i wyrachowania.

● Jak reaguje pani na sytuacje stresowe?

— Ze spokojem i zimną krwią. Nigdy się nie poddaję. Im więcej mam kłopotów tym głębsze przekonanie, że muszę walczyć. Wielokrotnie zdarzało się, że z różnych powodów musiałam zaczynać życie od początku. Przez to, że mi się parę razy walił świat, dzisiaj potrafię cieszyć się drobiazgam. Bardzo mobilizuje mnie dziecko. Jest moją siłą, motorem działania.

● Do pani mieszkania w starej, krakowskiej kamienicy widać podobno... 118 schodów?

mnie ogromny stres. W „gołych” scenach zawsze towarzyszy mi uczucie wstydu i zażenowania. Jednak uważam, że jest to element naszego zawodu i nie widzę w tym niczego niemoralnego. Nagosc musi być jednak estetyczna i czemuś służyć. Niemniej staram się unikać „roznieglizowanych” propozycji.

● Jakle ma pani hobby?

— Dziecko, książki, praca, fotografia. Miałam cenny księgozbiór z dziedziny filozofii i medycyny. Mieszkanie przyozdabiało osiemdziesiąt gatunków kwiatów. Wszystko straciłam w jednej chwili. Teraz zbieram małe, szklane zwierzątka. Uwielbiam kamienie i szkło.

● Perły? Brylanty? Szmaragdy?

— Zwyczajne polne kamienie. Nienawidzę biżuterii i złota. Może mam jakieś uczulenie?

● Raki uciekają często w świat fantazji. O czym pani marzy?

— O własnym domu z ogródkiem, gromadce dzieci i życiu bliżej natury.